

Oszczędność węgla
w budynkach mieszkalnych



Ambasador WRD w Związku Radzieckim bawił w Warszawie

WARSZAWA PAP. W dniach od 12 bm. do 14 bm. bawił w Warszawie, na zaproszenie Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, kierownik delegacji rządowej Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Wietnamskiej Republiki Demokratycznej w ZSRR Nguyen Long Bang.

W czasie swego bytności ambasador Nguyen Long Bang został przyjęty przez prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza.

Ambasador Nguyen Long Bang zwiedził stoicę, m. in. Zakłady im. 22 Lipca.

Delegacja rządu KRLD przybyła do Polski

WARSZAWA PAP. W dniu 14 bm. przybyła do Warszawy, na zaproszenie Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, delegacja rządu Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej, która uczestniczyła w Berlinie w uroczystościach święta narodowego 5 rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z zastępcą przewodniczącego gabinetu ministrów Pak Y Wanem na czele.

Delegację witali na lotnisku członkowie rządu z wiceprezesa Rady Ministrów inż. Tadeuszem Gede na czele oraz przedstawiciele Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Przybywającemu do Warszawy wicepremierowi Pak Y Wanowi kompania honorowa Wojska Polskiego oddała honory wojskowe przy dźwiękach hymnu narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej oraz polskiego hymnu narodowego.

II Wojewódzka Konferencja Ligi Kobiet

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym obradować będzie w Gdańsku II Wojewódzka Konferencja Ligi Kobiet, organizacja, która w okresie 10-lecia Polski Ludowej odegrała dużą rolę w walce o podniesienie świadomości społecznej i politycznej kobiet.

Dzięki ofiarnej pracy aktywów Ligi tysiące kobiet stanęło do pracy w zakładach przemysłowych, państwowych przedsiębiorstwach rolnych i spółdzielniach produkcyjnych, przoduje w pracy zawodowej i społecznej i niezmordowanie walczy o podniesienie warunków bytowych ludzi pracy w mieście i na wsi.

Duże znaczenie w aktywizacji kobiet odgrywały ra dy kobiece, które skupiają ponad 7,5 tys. członkiń. Dzięki ich działalności wzrósł udział kobiet w socjalistycznym współwładnictwie pracy, coraz częściej zgłaszają one usprawnienia techniczne. Rady kobiece dbają o stworzenie dla kobiet w zakładach przemysłowych odpowiednich warunków pracy i systematycznego rozwoju.

Coraz aktywniejszą działalność rozwijają koła blo kowe Ligi Kobiet. W Gdańsku, Gdyni, Sopocie i El blagu koła te biorą coraz żywszy udział w akcjach społecznych — zniwach, wykopkach, zbiórkach złomu, opiekują się szkołami.

Jednak w poszczególnych ogniwach organizacji Li gi Kobiet w naszym województwie występuje wiele poważnych niedociągnięć, które hamują wyniki pra cy organizacji. Niedociągnięcia te staną się niewątpli wie przedmiotem dyskusji podczas obrad II Woje wódzkiej Konferencji LK. Wojewódzka Konferencja wytyczy organizacji dalszą drogę działania, wska że jej najpilniejsze zadania w realizacji uchwał II Zjaz du naszej Partii oraz czekającej nas w najbliższym okresie wielkiej kampanii wyborczej do rad narodo wych.

Zyczymy II Wojewódzkiej Konferencji Ligi Kobiet owocnych obrad.

GŁOS WYBRZEŻA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 246 (2480) Gdańsk, sobota 16, niedziela 17 października 1954 r. Cena 20 gr.

SERDECZNĄ MANIFESTACJĄ przyjaźni dla Kraju Rad

były obchody tegorocznego
Miesiąca Pogłębiania
Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Wieczór przyjaźni polsko-radzieckiej w Moskwie

MOSKWA PAP. Dnia 14 bm. odbył się w Moskwie wieczór zorganizowany przez Związek Pisarzy Radzieckich. Wszelkie związki Towarzystwo Łączności Kulturalnej z Zagranicą i Komitet Słowiański ZSRR z okazji za kończenia Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Pierwszy przemówił zna ny pisarz radziecki W. Ka tajew. Mówił on o zacieś nieniu przyjaźni stosun ków między Polską a ZSRR.

Katajew przytoczył szereg danych świadczących o wielkiej popularności pol skiej literatury i sztuki w Związku Radzieckim. Wie le dzieł pisarzy polskich wydano w ZSRR w 25 ży kach narodów Kraju Rad w ogólnym nakładzie 7 mi lionów egzemplarzy.

Z dużą uwagą wysłucha li uczestnicy wieczoru przemówienia polskiego po ety Wiktora Woroszylskiego.

WARSZAWA PAP. W kraju zakończyły się ob chody tegorocznego Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które we wszystkich miastach i wsiach były serdeczną manifestacją uczuć brater stwa i głębokiej przyjaźni polskiego robotnika, chło pa i inteligenta do narodów wielkiego Kraju Rad — manifestacją pełnego poparcia dla polityki ZSRR, zmierzającej do utrwalenia pokoju i przyjaźni po między narodami świata.

Przebieg Miesiąca Pogłę bienia Przyjaźni Polsko-Ra dzieckiej podsumował aktyw TPPR — na połączonym po siedzeniu prezydium Zarzą du Głównego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą i Komisji Wykonawczej „Miesiąca”, które odbyło się w dniu 15 bm. w salach Urzędu Rady Ministrów w Warszawie.

Obrodam przewodniczył Józef Cyrankiewicz, prze wodniczący Zarządu Głównego TPPR, prezes Rady Mini strów.

Referat obrazujący przebieg imprez i obchodów „Miesiąca” na terenie całej Polski wygłosił wiceprzewo dniczący Zarządu Głównego TPPR, członek Rady Państwa Stefan Matuszewski.

Mówca podkreślił, że maso wy udział mieszkańców miast i wsi w tegorocznych impre zach „Miesiąca”, fakt, iż po szczególne festyny przyjaź ni, czy spotkania z bawia cy mi w tym okresie w kraju radzieckim gościem prze mie niali się każdorazowo w go rącą manifestację przyjaź ni polsko-radzieckiej — świ adczą o poważnym sukcesie po łącznym Miesiącu Pogłębie nia Przyjaźni Polsko-Ra dzieckiej.

W okresie tegorocznego „Miesiąca” ożywiła się zna cznie wzajemna wymiana de legacji pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim.

Tegoroczny „Miesiąc” wy różnił się szczególnym bogactwem i różnorodnością im prez i obchodów. Ponad 22 miliony widzów z miast i wsi obejrzało filmy wyświet lanie podczas VII Festiwalu Filmów Radzieckich, na scenach 34 teatrów wystawiono 17 premier nie granych u przednio w Polsce sztuk au torów rosyjskich i radzieckich, a 19 oper i operetek przygotowało radzieckie wi dowskie operowe i baletowe.

W ożywionej dyskusji, ja ka wywiązała się nad refera tem, udział brali czołowi ak tywiści TPPR.

Oceniając przebieg „Mie sięca” dyskutanci podkre ślili, iż wszystkie ob chody i imprezy odby wały się w atmosferze ser decznej, braterskiej przyjaź ni do narodów Kraju Rad, przy stałe wzrastającym za interesowaniu mieszkańców miast i wsi życiem ludzi ra dzieckich i pokojową polity ką ZSRR.

Dyskusję podsumował prze wodniczący Zarządu Głównego TPPR, prezes Rady Mi nistrów Józef Cyrankiewicz. W czasie posiedzenia 83 działaczom Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wręczono wysokie od

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

III Plenum CRZZ

omówiło zadania zw. zawodowych
w wyborach do rad narodowych

WARSZAWA PAP. W dniu 14 bm. odbyło się w Warsza wie III Plenum Centralnej Rady Związków Zawodo wych. Obrady plenum poświęcone były omówieniu współpracy związków zawo dowych z radami narodowymi, a w szczególności obecnym zadaniom w okresie przedwyborczym. Referat na ten temat wygłosił przewod niczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz. (Obszerny skrót refe

ratu W. Kłosiewicza podali śmy w numerze wczoraj szym).

Dyskusja, która wywiązała się nad referatem, dotyczyła dwóch głównych zagadnień, omówionych przez W. Kłosiewicza — współpracy związków z radami narodowymi oraz zadań ruchu związkowe go w okresie kampanii wy borów do rad. Uczestnicy dy skusji stwierdzali samokryty cznie, że nie doceniali współpracy związków zawo dowych z radami narodowymi. Jednocześnie mówiono w dyskusji, iż jest to tym po ważniejszy błąd, że zacieśnienie więzi z terenowymi orga nami władzy ludowej ma o gromne znaczenie dla wyko nania podstawowego zadania postawionego przed narodem przez II Zjazd PZPR — za pewnienia szybkiego wzrostu stopy życiowej ludzi pracy.

Uczestnicy dyskusji ostro skrytykowali brak opieki ze strony instancji związkowe j nad radnymi oraz samo krytycznie przyznawali, że odpowiedzialność za to ponoszą sami.

Mówiąc o aktualnych za daniach związków w okresie wyborów do rad, uczestnicy dyskusji podkreślali poważ ną rolę, jaką przypada w tym okresie ekipom łączności mia sta ze wsią.

Poszczególni dyskutanci z naciskiem podkreślali potrze bę ścisłego powiązania się związków zawodowych już obecnie z radami, czynniej szego udziału w pracach poszczególnych komisji rad, przedstawiania radom i roz wazywaniu wspólnie z rada mi postulatów ludzi pracy.

Po zakończeniu dyskusji plenum powzięło uchwałę, za twierdzającą referat prze wodniczącego CRZZ jako wy tyczną dla dalszej działal ności.

Młodzież bierze udział w wykopkach

Przez trzy dni z prawdzi wie młodzieńczym zapałem pomagała przy wykopkach w Gospodarstwie Doświadczalnym Skarszewo (pow. Łębork), 30-osobowa grupa uczniów IV kursu Wydziału Radiotechnicznego i Elek trycznego Szkoły Morskiej Ogółem uczniowie Szkoły Morskiej realizując swe zo bowiązania na część II Zjaz du ZMP przepracowali przy zbiorze ziemniaków 2.500 roboczogodzin. W tym samym czasie w PGR Półko, w pow. kościerskim, młodzi pracownicy „Polfrachtu” przepracowali 240 roboczog odu, „Chłopolbroku” — 200 roboczogodzin i PLO — 12 osobodni.

Na cześć konferencji partyjno- ekonomicznej

Gdańskie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych wykonały, jak pisze nasz korespondent, Ry szard Pawlak, w dniu 14 października br. roczny plan produkcji cegły surowej.

Są to pierwsze w woje wództwie gdańskim zakłady ceramiczne, które przyspie szły wykonanie rocznego planu.

W Hucie im. Lenina

KRAKÓW — NOWA HU TA PAP. Po okresie prób i regulacji, przekazane zo stały do wstępnej eksploata cji wydzielone sortowania i kruszenia rudy w rejonie aglomerowni (spiekalni rudy) Huty im. Lenina.

Jean Vilar opowiada o wrażeniach artystów francuskich z pobytu w Polsce

WARSZAWA PAP. — 15 bm. bawiący w Polsce na za proszenie Komitetu Wspolpra cy Kulturalnej z Zagranicą, zespół francuskiego „Theatre National Populaire” powró cił do Warszawy po wystę pach w Krakowie i Stalino grodzie. Wrażeniami z pobytu w naszym kraju oraz z zetknięcia się z publicznością polską podzielił się w wy wiaździe udzielonym przedst awicielom prasy stołecznej dy rektor TNP, a zarazem wy bitny artysta i reżyser — Jean Vilar.

O swym pobycie w War szawie J. Vilar powiedział: „Wiedziałem o ogromnych zniszczeniach, jakie wyrzą dziła Warszawa wojna. Spo dziewałem się zastać waszą stolicę w ruinach. Widoczne sa ślady tych zniszczeń, ale zobaczyłem już nowowubu dowane piękne dzielnice o szerokich arteriach, w jedno litym stylu. Stylowe latarnie oświetlające piękna Warsza wę zapraszały do spacerów”.

Artyści TNP zwiedzili rów nież Pałac Kultury i Nauki, a m. in. sale budowanych tam teatrów. Wiele słów uznania padło z ich ust dla doskonałej organi zacji pracy przy budowie Pa lacu, która dzięki zastosowaniu naszego oszczędza i ustokrot nia wysiłek robotników.

W czasie pobytu w Krakowie artyści TNP odwiedzili nestora sceny polskiej — Ludwika Sol skiego, podziwiając jego niespo zyte siły i werwę, którą wy maga kreowanie wielu trudnych ról, jak np. roli Harpagona w „Skapcie”.

Z Krakowa artyści francuscy udali się do Oświęcimia. „Głębokie wrażenie wywarło na nas zwiedzenie byłego hitlerowskiego obozu śmierci — mo wi J. Vilar. Niejeden z nas miał try w oczach, gdy składaliśmy wiązankę kwiatów pod pomni kiem ku czci milionów ludzi, którzy znaleźli tam śmierć”.

Rozmowę z dziennikarzami zakończył J. Vilar omówieniem pracy zespołu TNP oraz jego pro jektów na najbliższą przyszłość.

Gdańscy portowcy skrócili czas wyładunku m/s »Jedność«

Choć roczny plan prze ładunków w ogólnych cy frach port gdański wyko nał przed terminem — na nabrzeżach wrę dalej wal ka o jak najszybsze obsłu żenie nadchodzących stat ków. Ostatnio poważnym sukcesem może się po zyczyc załoga wyładunku II.

W pierwszych dekadzie paź dziernika — pisze Zygmunt Urbanowski — wszedł do por tu m/s „Jedność” z ładun kiem przeszło 9.000 ton ru dy skandynawskiej i sta nał pod rozładunek w na szym wyładunku. Pomimo wysokiej raty przeładunku (2.400 ton na dobę), załoga obsłużyła statek przed terminem, zaoszczędzając 26,5 godziny.

Osiągnięcie to było, moż liwe dzięki ofiarnej pracy robotników, którzy podej mowali na zmianach liczne zobowiązania. W reali zacji ich przy wyładunku m/s „Jedność” wyróżni ło się wiele brygad. Najlep sze wyniki uzyskały: bryga da nr 22, która w dniu 5 bm. na zmianie II kończąc wyładunek I ładowni wy konała 194 proc. normy.

Przedstawiciele »Stow. Odra-Nysa« przybyli do Polski

WARSZAWA PAP. Na za proszenie Polskiego Komite tu dla Pokojowego Rozwią zania Problemu Niemieckie go przybyła w dniu 14 bm. do Polski 7-osobowa delega cja „Stowarzyszenia Odra-Nysa” we Francji.

Chiński Zespół Pieśni i Tańca na Wybrzeżu

Wczoraj w godzinach rannych przybył na Wy brzeże 270-osobowy Zespół Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowej - Wyzwoleń czej. Na dworcu w Gdań sku miłych gości powitali przedstawiciele partii, orga nizacji związkowych, władz wojewódzkich i Marynarki Wojennej oraz liczne dele gacje z zakładów pracy.

W imieniu Wojewódzkiej Rady Narodowej powi tał chińskich artystów zastępca przewodniczącego Prez. WRN tow. Makowski.

W imieniu Marynarki Wojennej przekazał zespo łowi chińskiemu gorące po zdrowienia komandor Sa muel Malko.

W odpowiedzi na serdecz ne powitanie przemówił kierownik Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowej - Wyzwoleńczej Czen-I.

— Pozwólcie mi w imie nio Chińskiej Armii Ludo wo-Wyzwoleńczej i całego kolektywu naszego Zespołu Pieśni i Tańca — mó wił on — przekazać Wam i za Waszym pośrednic twem mieszkańcom Wy brzeża, żołnierzom i mary narzom tutejszych garnizo nów — braterskie pozdro wienia. Narodki Chin i Pol ski łączy głęboka przyjaźń. Wizyta towarzysza Czou En-laja w Polsce i pobyt towarzysza Bolesława Bie ruta w Chinach jeszcze bardziej umocniły tę przy jaźń. Całym sercem życzy my Wam dalszych osiągnięć w budownictwie socja lizmu i w walce o wielką

sprawę obrony pokoju na całym świecie. Niech ży je nierozdzielna przyjaźń między narodami Ludo wych Chin i Polski Ludo wej, niech żyje zwycięstwo sił pokoju i demokracji ze Związkiem Radzieckim na czele!

Długotrwałymi oklaskami i okrzykami na cześć Ludowej Armii Chińskiej i przyjaźni z wielkim narodem chińskim witali zebrani miłych gości. Członko wie zespołu obdarowali zo stali narezkami kwiatów, przez mieszkańców Gdań ska. Artysty chińscy prze bywać będą na Wybrzeżu przez kilka dni.



General Czen-I wraz z zastępcą przewodniczącego Woj. RN tow. Makowskim udają się z dworca kolejowego do autokarów

Wojewódzka konferencja Frontu Narodowego

Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego w Gdańsku zawiadamia, że dnia 16 bm. o godz. 11 w sali konferencyjnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku przy ul. Okopowej odbędzie się pie narne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego.

Tematem obrad będzie projekt programu wyborczego do rad narodowych i wybór nowego prezydium WKFN.



Dziewczeta chińskie w zgrabnych, wojskowych mundurach, zostały serdecznie powitane przez członków zespołu artystycznego Stoczni Gdańskiej. Fot. Z. Kosycarz.



Gerard Philipe jako Redryg w „Cyd”-zie Corneille’a

TNP Te trzy inicjały są od lat kilku znane każdemu miłośnikowi teatru we Francji. Oznaczają one Theatre National Populaire — słynny francuski teatr ludowy, którego zespół przybył do Polski na szereg występów.

Tak, jak słuszenie Komedii Francuskiej uchodził od dawna za pierwszą scenę Francji, tak od niedawna Theatre National Populaire — drugi teatr Francji — stał się, że teatr istniejący oficjalnie od roku 1921, którym przez równe trzydzieści lat nikt się nie interesował i który przez cały ten czas nie odgrywał we francuskim życiu teatralnym najmniejszej roli, stał się w ciągu trzech lat najciekawszą, najbardziej lubianą, najgwałtowniej dyskutowaną i komentowaną sceną na Francji?

Stało się tak, bo od roku 1951 z Theatre National Populaire zwiózł swe nazwisko jeden z najciekawszych ludzi teatru francuskiego, Jean Vilar.

Vilar był uczniem wielkiego Dullina. Przejął po nim idee, które tamten nie zdolał nigdy zrealizować. Idee wielkiego spektaklu ludowego, wyzwolenego z konwencji scenicznych, w jakie wiek XVIII zamknął widownię teatralną.

Na festiwalu w Awinionie Vilar wystawił pod gołym niebem, na starym placu przed Pałacem Papieża, na podium z deską bez kurtyny, dekoracji i innych konwencjonalnych rekwizytów teatralnych. Daje swe przedstawienie w nocy, kiedy światła reflektorów może

NAPISAŁ
MIROSLAW ŻUŁAWSKI

wyczarowywać w przedziwny sposób scenie wielkich dramatów, takich jak „Cyd”, „Don Juan”, „Ryszard III”. Już niebawem sukces pierwszego przedstawienia awinionieńskiego wstrząsał publicznością. Nowa publiczność, która nie chodziła do bulwarowych teatrów, ale jest głodna wielkich słów, mocarstwa, takich jak Szekspir, Moliere, Corneille, zapomniała o średniowiecznym plaścu, nie weszła jeszcze w pluszowe ściany i tekturowe kulisy, lecz grała na ulicach i placach. Vilar znalazł swoje widownię. Odtąd co roku dawał będzie w Awinionie festiwal sztuk dramatycznych. Maluczko, a opinia publiczna, a za nią opinia teatralna uznała jego festiwal nie za jego osobistą sprawę, ale za sprawę narodową.

Wtedy przychodził powódź. W ciągu jednego sezonu Vilar gra w dwu wielkich filmach i wystawia w dwu najlepszych teatrach Paryża dwie główne sztuki: „Edypa”

SEDZIWIY lektor Gimnazjum Akademickiego w Gdańsku i kaznodzieja polski przy tamtejszym ewangelickim kościele św. Anny — Krzysztof Celestyn Mrongowiusz siedział w swej pracowni, mieszczącej się w skromnym domku drewnianym, stojącym tuż obok wymienionego kościoła.

Mimo ukończonego 90 roku życia nie przestał wykonywania swego podwójnego urzędu — lektora jęz. polskiego i kaznodziei — które to obowiązki połączone ze sobą przed laty.

Jego wychudła postać w czarnym stroju pastora zlewała się w jedno z ciemnym obiciem fotela. Od wysokiego oparcia odbijała się tylko twarz w obramowaniu okularów, siwych włosów okalających wieniec naga czaszka.

Na przeciwległej ścianie między dwiema wielkimi gdańskimi szafami, których otwarte drzwi ukazywały pełne książki, wieszano portret. Z ciemnych ram wyłaniała się barczysta postać meża w wieku dojrzałym, o silnym torsie i energicznym wyrazie twarzy, odziana również w ubiór pastorski. W lewym reku trzymał ów mąż gruba, niewielkiego formatu książkę, na której można było odczytać zamalowany przez malarza tytuł: „Pięćdziesiąt, czyli Kancony Gdańskie”. Starzec spojrzawszy na portret wiszący naprzeciwko...

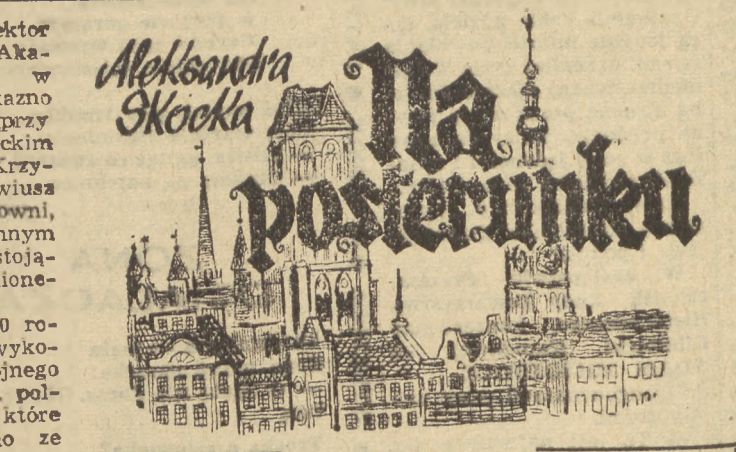
— Tak! Byłem wtedy, gdy walcząc w obronie polskiego języka i kaszubskiej mowy pragnąłem dotrzeć swym zbiorem polskich pieśni nie tylko do Mazurów i na Pomorze, ale także i do Łeby, do wymierających już Słowinów i na Śląsk — po myślał. A — teraz...

Spojrzał na swoje chude, pomarszczone dłonie i nagle zataił je energicznym ruchem.

V MIĘDZYNARODOWY KONKURS CHOPINOWSKI

Organizowane w Polsce Międzynarodowe Konkursy im. Fryderyka Chopina — do których zgłaszają się najznakomitsi pianiści — wirtuozi wielu państw i narodów — oddawna już zdobyły sobie światową sławę. Najbliższy tego rodzaju konkurs, platy z kolei, odbędzie się w przyszłym roku w czasie od 22 lutego do 21 marca. Już obecnie specjalny komitet przeprowadza przygotowania do przyszłorocznego konkursu.

Do poprzednich Konkursów chopinowskich zgłosiło się łącznie ok. 600 kandydatów z 28 państw.



W konkursie literackim, ogłoszonym przez oddział gdański ZLP, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich i Wydział Kultury WRN — II nagrodę w dziale opowiadań (pierwszą nagrodę nie przyznano) uzyskała nauczycielka szkoły TPD z Sopotu, Aleksandra Skocka. Ponieważ publikujemy nagrodzone opowiadanie z pewnymi skrótami.

— Ale i teraz się nie poddam. Przysunął kalendarz, w którym notował rozkład zajęć na każdy dzień i w kolejności odczytywał: — Lekcja z Pawłem i Ernestem. Odwiedziły dawnego ucznia...

Wtem rozległo się pukanie do drzwi i do pokoju wszedł wyrostek lat około czterdziestu. Pawełek Sikora ucałował rękę starca i usiadł przy stole na nieco wyższym od innych krześle.

— Coś tam słyszał, Pawełku? — zagadnął Mrongowiusz.

— Lipy kwitną, Czcigodny...

— Lipy kwitną — powiedział — rzekł lektor i uczył nagle taki ucisk w okolicy serca, jakiego jeszcze nigdy dotychczas nie doznał. Trwało to sekunde, a może krócej.

— A — a, to dobrze — do kończył, łapiąc z wysiłkiem oddech. — Dzisiaj dokonamy rozbioru pięknej fraszki Jana z Czarnolasu zatytułowanej „Na lipe”. I zaczniemy czytać jego pieśni... Podajno tę książkę z czwartej półki

TEATR BARDZO POTRZEBNY

ISTNIEJE stara anegdota francuska, mówiąca o tym, jak to na dworze jednego z Ludwików błazen opowiadał wesołe historyjki. Najgłośniejszym śmiał się sam król — ale śmiał się dopiero, dopóki nie wyjaśniono mu, że opowiadane kawały dotyczą jego osoby. Wówczas monarcha zamilkł i przybrał groźną minę, a za jego przykładem poszli ci wszyscy, którzy dotąd tak wesoło bawili się — i zaczęli grozić mu, „jak on śmiał” naigrawać się z tak dostojnej osoby...

Królowi już wprawdzie nie ma, ale istnieją referenci, i młodszy referenci, i starsi referenci, kierownicy, zastępcy itp. Wszyscy oni — od najniższych do naj



Wyższych — bardzo lubią satyrę... jeśli nie dotyczy ona ich samych. Ale gdy jakiś dowcipniś pozwoli sobie na żart w stosunku do takiej lub innej czcigodnej osoby zza biurka — wówczas sypią się gromy. Jeśli to jest referent — murem stają za nim podreferenci. Jeśli to jest starszy referent — ma już za sobą armię referentów i podreferentów. A co dopiero jeśli jest to jakiś wielki referent, albo nawet i sam dyrektor?...

Niedawno opublikowaliśmy nonparelem (najmniejsza czcionka) felieton o tym, że w Zakładach im. Wielkiego Przetłumacza w Elblągu piewien flet nie jest wykonywany, ponieważ nie funkcjonuje tam orkie-

stra. W odpowiedzi otrzymał pismo z dyrekcji z zamaskowanymi podpisami samego dyrektora i z odpowiednią uwagą, że odpisy tych pism wysłał on — o ile się nie myli — do trzynastu instancji. W tym był Komitet Centralny, Komitet Wojewódzki, Komitet Miejski, związki zawodowe, jakieś ministerstwa, a nawet — władze bezpieczeństwa (!!!).

W innym wypadku — w reportażu, opisującym pracę ochotników ze stoczni na wsi, niebacznie podaliśmy zmianę, że dowcipni chłopcy nazwali swoją — dość prymitywną — świetlicę: „ORBISEM”. W kilka dni potem otrzymaliśmy sżgiste pismo z dyrekcji gdańskiego „Orbisu”, stwierdzające, że (cytujemy dosłownie): „nazwa przedsiębiorstwa jest prawnie zastrzeżona i nikomu nie wolno jej używać i to do tego w znaczeniu ujemnym...”

Oczywiście, że w tych warunkach start satyry na Wybrzeżu musi wyglądać bardzo problematycznie. Gdzie się ruszyć — tam ponuro zmarszczone brwi i groźba: „No, rusz ty mnie, a zobaczysz...” Za to oficjalnie — łatwo jest twierdzić, że „na Wybrzeżu nuda”, że „nie ma u nas dobrej satyry”.

Istotnie — nie ma, ale coś nam się wydaje, że ten ponury okres zbliża się ku końcowi. W satyrze na Wybrzeżu coś się rusza. Ludzie piora stają się coraz odważniejsi i coś tam zamyślają. Coraz częściej stykają się o kreślenie: „Teatr Satyry”, przejmujące drżeniem wuszystych ponuraków. Ponuracy wzruszają ramionami: „My tam satyrze nie jesteśmy przeciwni. Niech sobie powstaje nawet i teatr satyry”. A myślą sobie: „Sami oni nic nie zwojują. A my im pomagać nie będziemy, chociaż oficjalnie — owszem, ustosunkujemy się pozytywnie. I tak nic z tego nie wyjdzie”.

A my wam tutaj gotujemy kawę, towarzysze ponuracy. Sami będziecie musieli pomóc w starcie satyry na Wybrzeżu...

Nie wierzyć? No, to poczekajcie...



Pawełek ucałował rękę sędziwego starca i usiadł obok, na krześle

OTWAŻYĆ SIĘ WIEDZIEĆ



Smarinow — z cyklu ilustracji do „Wojny i pokoju” L. Tolstoja.

MISTRZOWIE RADZIECKIEJ GRAFIKI

428 prac graficznych przeszło dwudziestu artystów, a przecież jakże wspaniały pokaz mistrzostwa radzieckiej sztuki.

Precyzyjne, klasyczne, niemal drzeworyty 60-letniego mistrza grafiki radzieckiej — Faworskiego; swobodne, rozlewne, pełne wewnętrznej pasji litografie Prorokowa; monumentalne, mimo niewielkich rozmiarów, ilustracje Smarinowa do powieści Lwa Tolstoja „Wojna i Pokój”; delikatne, świadczące o wielkiej miłości do człowieka, rysunki Zukowa; ilustracje Duńskiego do opowiadań Czechowa i znana na cały świat satyra Kukrynikowa i Solferisa.

Dzieła mistrzów radzieckiej grafiki zobaczyć można obecnie na rynku Starego Miasta w Warszawie, a nie wyłącznie, że będziemy mogli oglądać je u nas w Gdańsku.

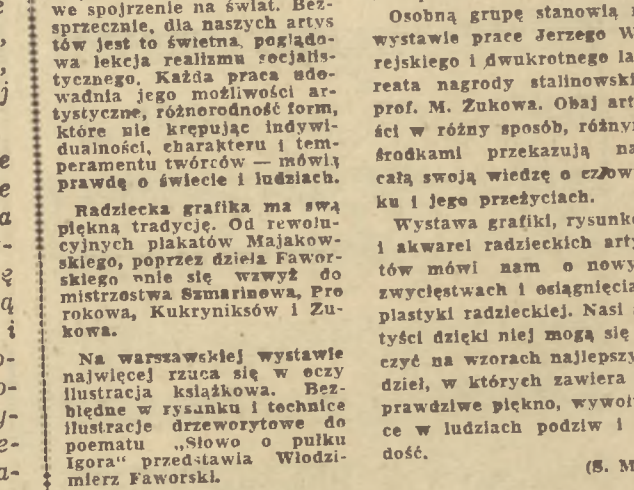
Tegoroczna wystawa jest bardziej kameralna od tej, którą oglądaliśmy w roku 1951 w Warszawie, prezentuje jednak w sposób przekonujący jacy mistrzostwo radzieckich artystów, ich mądre, wrażliwe spojrzenie na świat. Bezspornie, dla naszych artystów jest to świetna, poglądowa lekcja realizmu socjalistycznego. Każda praca odwołuje się do możliwości artystycznej, różnorodności form, które nie kłują indywidualności, charakteru i temperamentu twórców — mówią prawdę o świecie i ludziach.

Radziecka grafika ma swą piękną tradycję. Od rewolucyjnych plakatów Majakowskiego, poprzez dzieła Faworskiego, aż do wspaniałych mistrzostw Smarinowa, Prorokowa, Kukrynikowa i Zukowa.

Na warszawskiej wystawie najciekawiej rzuca się w oczy ilustracja książkowa. Bezładne w rysunku i technice ilustracje drzeworytowe do poematu „Słowo o puku Igora” przedstawił Włodzimierz Faworski.

Wystawa grafiki, rysunków i akwarel radzieckich artystów mówi nam o nowych zwycięstwach i osiągnięciach plastyki radzieckiej. Nasi artyści dzięki niej mogą się uczyć na wzorach najlepszych dzieł, w których zawiera się w ludzkiej podziw i radość.

(S. M.)



M. Zukow — „Przy telewizorze”.



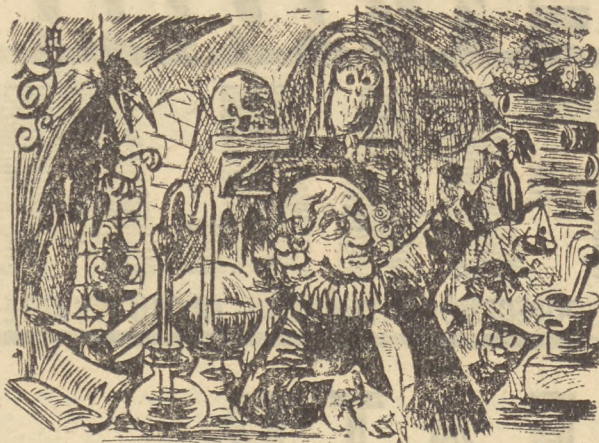
Pawełek ucałował rękę sędziwego starca i usiadł obok, na krześle

NA DROGACH PODBOJU MATERII

Od ALCHEMII do sztucznych PIERWIASTKÓW

Na starych obrazach nieraz dostrzec można zgarbioną postać schyloną nad butlami, garnkami, retortami i innymi naczyniami o dziwacznych kształtach. To alchemik. Szuka tzw. kamienia filozoficznego, który nieszlachetne metale, np. ołów, przemieniłby w złoto.

Dziś wiemy, że myśl alchemików była w zasadzie słuszna. Środki natomiast, jakimi się posługiwali, w żadnym wypadku nie mogły doprowadzić do pożądanego wyniku. Byli bowiem zbyt słabi, zbyt niedośkonali...



Podczas przemian promieniotwórczych jądra atomowe ulegają przeobrażeniu. Jedne z nich przekształcają się w drugie, bo jednocześnie ulega zmianie ilość protonów. Metal uran przeobraża się po szeregu rozpadów w rad, ten zaś znów — ostatecznie w... ołów. Jak widzimy więc, przy przemianach promieniotwórczych — jedno pierwiastki przekształcają się w inne. Trafiłmy na ślad, za którym tropili alchemicy.

Nie wylęgamy jednak zbyt daleko naprzód. Cofnijmy się raczej o lat przeszło 50. Przenieśmy się do XIX-wiecznego Paryża, do owej zaciekawiającej szopy, w której Maria Skłodowska-Curie i jej mąż Piotr pracowali nad wykrytymi przez siebie przemianami radioaktywnymi. Oni byli pionierami — odkrywcami zjawiska promieniotwórczości. Oni wykryli 2 radioaktywne, nie znane przedtem pierwiastki — rad i polon.

Ich następcy znaleźli dalsze pierwiastki promieniotwórcze. Zaczęło też dochodzić do rozpadających się jąder. Rozpad odbywa się

Okazało się wtedy, że niektóre ciężkie jądra, np. radu czy uranu, wyrzucają zespoły złożone z dwóch protonów i 2 neutronów — zwane cząstkami alfa.

Inne jądra wystrzelają elektrony, takie same elektrony, jakie krążą dookoła jąder.

Skąd się biorą cząstki alfa i elektrony wyrzucane z jąder? Jeżeli chodzi o pierwsze, to okazało się, że protony i neutrony już wewnątrz jąder mogą grupować się w cząstki alfa.

A elektrony? Nie ma ich jak wiemy, w jądrach w stanie wolnym, powstają one tam natomiast z... nadmiarowych neutronów. Neutron rozpada się wtedy na proton (jądro miało za wiele neutronów, ubywa więc neutron a przybywa proton) i na elektron.

Przemiany promieniotwórcze badało wielu uczonych. Odkryto tu mnóstwo rozmaitych ciekawych zjawisk. Jednym z najciekawszych było jednak odkrycie dokonane przez córkę Piotra i Marii Curie — Irenę oraz jej męża Fryderyka Joliot-Curie — sławnego fizyka i przewodniczącego Światowej Rady Pokoju. Chodzi tu o tzw. sztuczną promieniotwórczość.

Przed rokiem 1933 znano zaledwie ponad 10 naturalnych pierwiastków promieniotwórczych. Były to pierwiastki zbudowane z naj-



Marzenia alchemików urze-
czywistnione! Jeśli z jądra
atomu helu usunie się jeden
proton, atom ten zmienia się
w ciężką odmianę wodoru.

w rolnictwie (badania działają nawiązują do rośliny) itd. Ponieważ naturalne pierwiastki radioaktywne są rzadkie i drogie, wytwarza się je sztucznie. Produkuje się je w wielkich i stale rosnących ilościach. W Związku Radzieckim pierwiastki promieniotwórcze otrzymuje się w tzw. reaktorach atomowych. W urządzeniach tych jednocześnie wyzwalają energię atomową i dlatego niektóre z nich stanowią zasadniczą część składową elektrowni atomowych.

Na gigantyczną skalę przemiany promieniotwórcze zachodzą w Słońcu i we wszystkich innych gwiazdach. Przemianom tym towarzyszy wyzwalanie wielkich ilości energii. Dlatego Słońce i gwiazdy świecą.

Dalekie atomy promieniotwórcze w Słońcu, rozrywane wybuchami, wyzwalają energię rozpadu i podtrzymują życie na Ziemi i na innych planetach.

Mgr inż. O. WOŁCZEK
Instytut Fizyki UW.

zabawę taneczną przy udziale najlepszych orkiestr. I o dziwo, publiczność elitarna od pierwszego dnia poczęła staczać istne boje o bilety na „Cyda” z Gérardem Philippe i „Matke Courage” Brechta z Germaine Montero. Villar nie jest jednak zadowolony. Pragnie za wszelką cenę przyciągnąć nową publiczność, tę z przedmieść i fabryk, tę, o której marzy. Angażuje dla swego festiwalu najpopularniejszych artystów, takich, jak Maurice Chevalier, Yves Montand i Bracia Jacques.

Villar i jego teatr nie czekają na nowego widza: szukają go tam, gdzie on jest. T. N. P. wyjeżdża w teren, do nieprzedstawienia na przedmieściach, na prowincji, w salach dancingowych, nawet w cyrku. Artystyczna ambicja Villar'a jest przetrwać

słowu, przywrócić tekstowi jego naczelna, determinująca rolę. Cały spektakl ma służyć wydobyciu piękna i wielkości tekstu. TNP gra przede wszystkim wielkich klasyków światowych, tych tytanów słowa: Szekspira, Molière, Victora Hugo, Corneille'a.

Ten teatr, budzący ciągle wiele dyskusji, jeżeli chodzi o inscenizację, jest w chwili obecnej chyba najbardziej żywotnym i twórczym teatrem Francji. Umieszczony na przeciwnym biegunie do konwencji teatralnej wyznawanej i praktykowanej przez Comedie Française blegunne, zasługujące na to, by powitać w nim nie jej rywala, ale sojusznika, dzięki któremu widownia francuska rozszerza się o setki tysięcy nowych widzów.

Formuła „Małego Festiwalu” była nawet, jak na Francję, dość niezwykła: Villar za cenę 1.200 fr. — to jest za cenę przyzwoitego miejsca w kabarecie Folies-Bergères — ofiarował widcom dwa przedstawienia, koncert, dwa posilki, dialog artystyczny i

Suresnes jest przedmieściem Wielkiego Paryża, leżącym u stóp fortu Mont Valerien, w którym hitlerowcy rozstrzelali francuskich partyzantów. Suresnes jest jednym z ośrodków paryskiego przemysłu chemicznego. W oczach snobów teatralnych miało to być dość dziwne miejsce dla inauguracji działalności teatru, który powszechnie z góry skazywano na porażkę.

Ale tam właśnie, w robotniczym Suresnes, Villar wygrał pierwszą wielką bitwę o TNP.

Formuła „Małego Festiwalu” była nawet, jak na Francję, dość niezwykła: Villar za cenę 1.200 fr. — to jest za cenę przyzwoitego miejsca w kabarecie Folies-Bergères — ofiarował widcom dwa przedstawienia, koncert, dwa posilki, dialog artystyczny i

zabawę taneczną przy udziale najlepszych orkiestr. I o dziwo, publiczność elitarna od pierwszego dnia poczęła staczać istne boje o bilety na „Cyda” z Gérardem Philippe i „Matke Courage” Brechta z Germaine Montero. Villar nie jest jednak zadowolony. Pragnie za wszelką cenę przyciągnąć nową publiczność, tę z przedmieść i fabryk, tę, o której marzy. Angażuje dla swego festiwalu najpopularniejszych artystów, takich, jak Maurice Chevalier, Yves Montand i Bracia Jacques.

Villar i jego teatr nie czekają na nowego widza: szukają go tam, gdzie on jest. T. N. P. wyjeżdża w teren, do nieprzedstawienia na przedmieściach, na prowincji, w salach dancingowych, nawet w cyrku. Artystyczna ambicja Villar'a jest przetrwać

słowu, przywrócić tekstowi jego naczelna, determinująca rolę. Cały spektakl ma służyć wydobyciu piękna i wielkości tekstu. TNP gra przede wszystkim wielkich klasyków światowych, tych tytanów słowa: Szekspira, Molière, Victora Hugo, Corneille'a.

Ten teatr, budzący ciągle wiele dyskusji, jeżeli chodzi o inscenizację, jest w chwili obecnej chyba najbardziej żywotnym i twórczym teatrem Francji. Umieszczony na przeciwnym biegunie do konwencji teatralnej wyznawanej i praktykowanej przez Comedie Française blegunne, zasługujące na to, by powitać w nim nie jej rywala, ale sojusznika, dzięki któremu widownia francuska rozszerza się o setki tysięcy nowych widzów.

NA POSTERUNKU

(Dokończenie ze strony 1)

gencji, do Sejmu Gdańskiego. Ale teraz... Czy stare widzą czasem lepiej niż młode. Teraz wiem, że tylko przez lud dla ludu... Od dołu trzeba zaczynać, konfratze, od dołu, nie od góry...

— Tak, Czcigodny...

— Od takich, jak Pawełek, jak Ernest. Wiem, że nie na darmo ich uczył. Oni poniosą do daleka do swoich wnuków, prawnuków... a ei... Spęłzył na niczym porok roku 1830. Krwawiło serce...

— I w roku 1848 ugazdono płomień, który rozgorzał na naszej ziemi i w Berlinie... — zauważył młody pastor — i w jego ciemnych oczach zamigotały drobne iskierki, a usta ułożyły się w surowe linie.

— „A więc taki ty jesteś, chanku? Potrafił być twarzą, gdy zechcesz” — pomyślał Mrongowiusz.

— Przeszło pół wieku przebywałem w Gdańsku, Ojcie. Czy nigdy nie mieliście chęci go opuścić, zamienić na inne jakieś miasto? — zapytał pastor.

— Nigdy — odparł starzec — choć propozycji różnych miałem wiele i to nie bylejakich. — A jednak nie mogę się równać z tym zaszczytem, jaki spotkał mnie u schyłku mojego życia. Jeszcze ci tego nie pokazywałem.

Tu Mrongowiusz wysunął szuflę stołu i wyjął z niej niewielkie pudełeczko, na którego dnie wysłanym akksamitem błyszczał medal z napisem na okole. Młody pastor wziął go z rąk Mrongowiusza, przeczytał napis w języku łacińskim wyrażony: KRZYSZTOFOWI CELESTYNOWI MRONGOWIUSZOWI O POLSKOŚCI W PRUSACH — MDCCCLII. Starzec znów sięgnął do szuflady i położył na stole teckę w safianowej oprawie. Otworzył ją drżącymi rękami i wydobyszy z niej pismo wpatrzył się w nią z wielką uwagą.

Młody człowiek poszedł za wzrokiem starca i przysunął się do jego boku, czytał:

Paryż, 24 lutego 1852. Polskie Towarzystwo Historyczne do Pana Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza.

Niniejsza odezwa nasza z obcej a dalekiej ziemi niesie Ci w rodzinnym polskim języku poselstwo braterskich i obywatelskich uczuć naszych...

„Sam wśród obcego języka, bez wszelkich ożywczych zachętów, które obecność pracowników na wspólnej niwie wzajemnie sobie udziela, moją jedyną miłośną powołania swego, uczyniłeś życie Twoje nieprzerwaną, niezmordowaną owocną pracą około języka polskiego, który dochował się w całej jedności i świeżości rodzimej jego istoty...”

Dalej następowało zaproszenie na członka Towarzystwa i podpis:

W zastępstwie Prezesa, członek Rady Towarzystwa Historycznego, konserwator Biblioteki Narodowej — ADAM MICKIEWICZ.

Mrongowiuszowi oczy zażyły łzami.

— To jest najwyższa dla mnie nagroda — ten medal nadesłany mi przez Polskie

Towarzystwo Historyczne i list pisany ręką człowieka, którego już dziś wieszczęm narodu zowią — poety, jakiego nie mieliśmy od czasu Kochanowskiego. I wielkiego działacza. Ten ci daje nam wzor, jak można artystowski kunszt z pracą dla ojczyzny połączyć.

— Odniesienie zasłużone, Czcigodny. W krzewieniu mowy ojczystej na Pomorzu prześlę cię bowiem nawet wielkiego Gziewiusza.

— A ty mnie musisz przesięgnąć — rzekł z nagłą determinacją Mrongowiusz.

Młody człowiek zadrżał mimo woli i utkwilił zdumionym wzrokiem w twarz swego dawnego nauczyciela. A ten powstał z fotela i oparłszy swe starcze dlonie na ramionach młodzieńca mówił z naciskiem:

— Ty mnie musisz przesięgnąć, bo im mocniejszy ucisk, tym większy musi być opór, tym większa musi być siła wytrwania. Więc ty musisz mnie przesięgnąć w staraniach około tych dusz, które nam jeszcze zostały... Ciebie wybrałem.

— Czy myślisz — ciągnął Mrongowiusz — że jeśli kto w sto lat po mojej śmierci wspomni me imię, to wspomni je dlatego, że tłumaczyłem Homera, Teofrasta, Epiketa, Platona czy Kanta? Nie. Jeśli kto wspomni wówczas imię Mrongowiusza, to dlatego, że ja położyłem się na tych północnych kresach naszej ziemi, jak wiersz pisał i warczał na każdego, kto mowę polską znieważa, pol-

skości tych ziem zaprzecza. I tak samo — jeśli w sto lat po twojej śmierci wspomni ktoś twoje nazwisko, to nie dlatego, że posiadał dar wy-mowy i masz tak piękną modułację głosu, że potrafisz wzruszyć i najoporniejszych słuchaczy. Nie. Jeśli cię wspomni to dlatego, żeś mowę polską w Gdańsku przepaść nie pozwolił.

Przyrzekasz mi pójść tą drogą, którą szedł stary Mrongowiusz?

Po odejściu wychowanka lektor pełen jakiejś wielkiej wewnętrznej radości zbliżył się do okna, wyciągnął rękę i ujął dłoń śniący szmaragdową zielenością liść wierzby, gładki i chłodny w dotknięcie.

Czuł się niemal szczęśliwy, jakby zdjął z siebie ciężar, który go dotychczas przysgniał.

Przedwiozorny powiew przynosił mu aż tutaj zapach lipowego kwiecia.

— Lipy pachną — szepnął do siebie.

Słońce darzyło swymi ostatnimi blaskami korony dalekich drzew...

— Pewnie to ostatnie moje lato... rozmyślał Mrongowiusz. Ale to nie jest ważne. Minie lat pięćdziesiąt, minie sto — i lipy pachnieć będą tak, jak dzisiaj... A wtedy — kto wie — może wśród murów Gdańska kwitnąć już będzie polska mowa — ten skarb nieprzebrany.

ALEKSANDRA SKOCKA

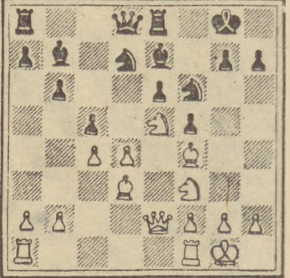
SZACHY

Czy można grać w szachy bez szachownicy?

Okazuje się, że można i to nawet jednocześnie kilkadziesiąt partii. Niezrównanym mistrzem tej gry „na ślepo” był genialny rosyjski szachista Alechin, który nie tylko mógł w ciągu wielu godzin prowadzić 20 — 30 partii jednocześnie, lecz potrafił nawet ułożyć poważny problem lub kompozycję szachową nie patrząc na szachownicę.

Alechin był obdarzony niezwykle pamięcią szachową. Jednocześnie gry Alechina „na ślepo” w Paryżu na 26 szachownicach i w USA na 32 — były przez dłuższy czas światowymi rekordami w tej dziedzinie. Wyniki seansów były zdumiewające: Alechin wygrywał do 96 proc. wszystkich partii.

Publikujemy dziś zakończenie jednej z takich partii. ALECHIN — FELDT



Pozycja po 14 ruchu czarnych

Ostatni ruch czarnych (Feldt) był 14... c6 — c5. Należał grać 14... Sfs. Po-sunięcie zrobione w partii pozwała Alechinowi przeprowadzić piękną finałową kombinację.

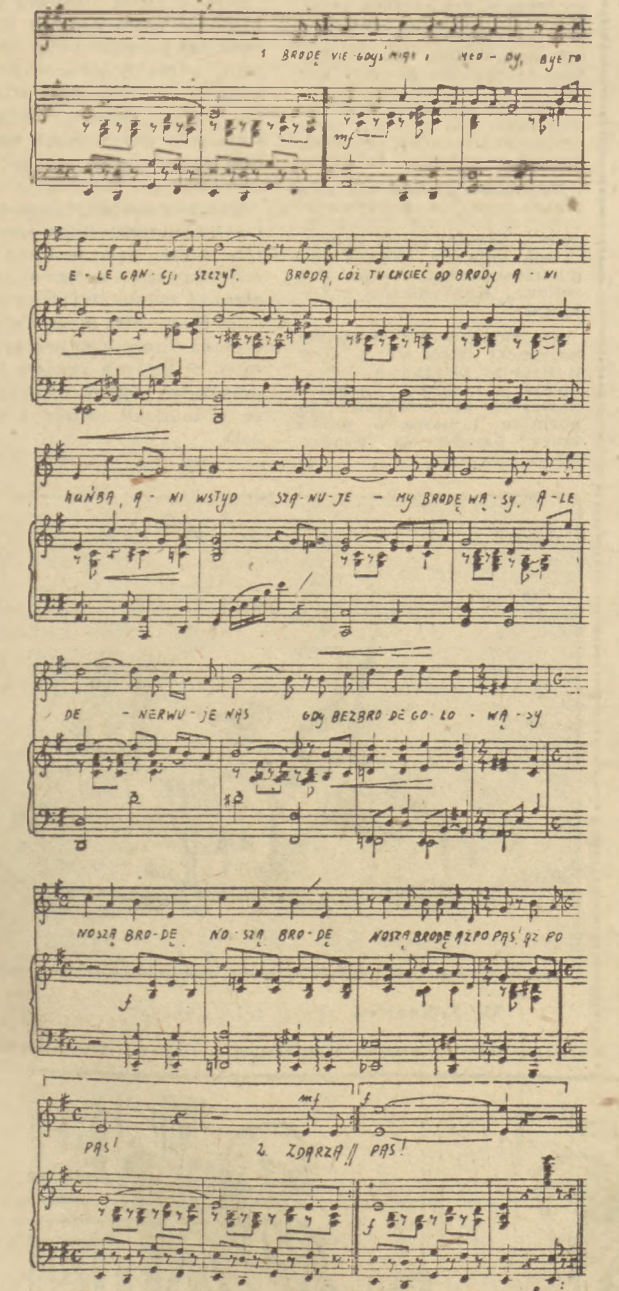
15. Kc5 — f7. 15. Kc5: f7 (wrazie odejścia hetmana nastąpiłoby 16. Hc6 z groźbą matu).

16. Hc6: f7! W tym sens kombinacji: przy 16... Kf7: e6 nastąpił mat skoczkiem na g5, a jeżeli 16... Kf8 to 17. Sg5 i białe wygrywają.

16... Kf7 — g6. Białe ogłosiły mat w 2 po słowniach. 17. g4! Gd4 i 18. Sh4 x.

O BRODATYCH GOŁOWASACH

Słowa: A. Bezymienskiego
Przekład: Z. Koczorowski
Muzyka: M. Tabacznikowa



Brode niegdyś miał i młody. Był to elegancji szczyt. Broda — coś tu chciał od brody — Ani habna, ani wasty.

Szanujemy brode, wasy. Ale denerwuje nas. Gdy bezbrode rolowały. Nasza broda — aż po pas!

Zdarza się, że młody chłopak — zaczął działać w MRN — I już widzi świat na opak... Chłopak nagle jak nie ten.

Mówi — chłopie — tak uczenie, I ma taką ważną twarz. Tak już wyrósł, tak się zmienił, Jakby brode miał po pas!

Był raz, wlecie, bal w powiecie. Przyszedł młodziak, usiadł, je. Lecz nie tańczy, no bo przecie Jest w zarządzie ZMPi.

Chłowiekowi działaczowi Jakże w tańcu trwonili czas? I urosła chłopakowi Taka broda, aż po pas!

Jeśli, bracie, jesteś młody, Młodym życiem musisz żyć. Pocóż ci miłosem z broda? Lub bezbrodym starcem być?

Niech two serce będzie młode. Zawsze, towarzyszu nasz. Nie przyprowadź sobie brody. Choć sędziwej, choć sławnej. Takiej brody aż po pas!

THEATRE NATIONAL POPULAIRE

(Dokończenie ze strony 1)

Suresnes jest przedmieściem Wielkiego Paryża, leżącym u stóp fortu Mont Valerien, w którym hitlerowcy rozstrzelali francuskich partyzantów. Suresnes jest jednym z ośrodków paryskiego przemysłu chemicznego. W oczach snobów teatralnych miało to być dość dziwne miejsce dla inauguracji działalności teatru, który powszechnie z góry skazywano na porażkę.

Ale tam właśnie, w robotniczym Suresnes, Villar wygrał pierwszą wielką bitwę o TNP.

Formuła „Małego Festiwalu” była nawet, jak na Francję, dość niezwykła: Villar za cenę 1.200 fr. — to jest za cenę przyzwoitego miejsca w kabarecie Folies-Bergères — ofiarował widcom dwa przedstawienia, koncert, dwa posilki, dialog artystyczny i

zabawę taneczną przy udziale najlepszych orkiestr. I o dziwo, publiczność elitarna od pierwszego dnia poczęła staczać istne boje o bilety na „Cyda” z Gérardem Philippe i „Matke Courage” Brechta z Germaine Montero. Villar nie jest jednak zadowolony. Pragnie za wszelką cenę przyciągnąć nową publiczność, tę z przedmieść i fabryk, tę, o której marzy. Angażuje dla swego festiwalu najpopularniejszych artystów, takich, jak Maurice Chevalier, Yves Montand i Bracia Jacques.

Villar i jego teatr nie czekają na nowego widza: szukają go tam, gdzie on jest. T. N. P. wyjeżdża w teren, do nieprzedstawienia na przedmieściach, na prowincji, w salach dancingowych, nawet w cyrku. Artystyczna ambicja Villar'a jest przetrwać

słowu, przywrócić tekstowi jego naczelna, determinująca rolę. Cały spektakl ma służyć wydobyciu piękna i wielkości tekstu. TNP gra przede wszystkim wielkich klasyków światowych, tych tytanów słowa: Szekspira, Molière, Victora Hugo, Corneille'a.

Ten teatr, budzący ciągle wiele dyskusji, jeżeli chodzi o inscenizację, jest w chwili obecnej chyba najbardziej żywotnym i twórczym teatrem Francji. Umieszczony na przeciwnym biegunie do konwencji teatralnej wyznawanej i praktykowanej przez Comedie Française blegunne, zasługujące na to, by powitać w nim nie jej rywala, ale sojusznika, dzięki któremu widownia francuska rozszerza się o setki tysięcy nowych widzów.

TYGODNIK • SATYRYCZNY • WYBRZEŻA • TYGODNIK • SATYRYCZNY

Cyrulik gdański
goli rękę w tygodniu
ROK I • 16. 10. 1954 • NR 37

FRASZKI

LITERAT

Literat stał kiedys dumnie na trybunie. Pierś do przodu wypnie. Bekę w kieszeń wsunie.

O roli nam prawi pisarza w narodzie. „On piękno rozstawia, on myślim przewodzi... On serce zapala w porwie gorącym. Czynną moc wyzwała Dźwiękiem śpiobrzmiącym”.

Ktoś spytał, gdy zmilkły, słów wartkie strumienie. — Mistrz, od lat co tworzy? — Czekam na natchnienie.

(OSET)

ŻONA DZIAŁACZA

Na działacza — męża Żona woła narzeka: — O mnie nie dbasz. Gdzieś twa

Troska o człowieka? Odpowiedź jej wzniósłszy Oblicze wzburzone: — O człowieka? Owszem. Ale nie o żonę.

Jak pisał nasz korespondent, w niektórych mieszkaniach osiedla na Wzgórzu Nowotki w Gdyni — podłogi parkietowe przybrały dość osobliwe kształty.

... Do swej rudery powrócił Zajac Na nowe trudy i meki. A jego sprawę wciąż uzgadniają Zamiat zalatwić od rejd (tłum. z „Krokodyla” Adam Ochocki)



Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

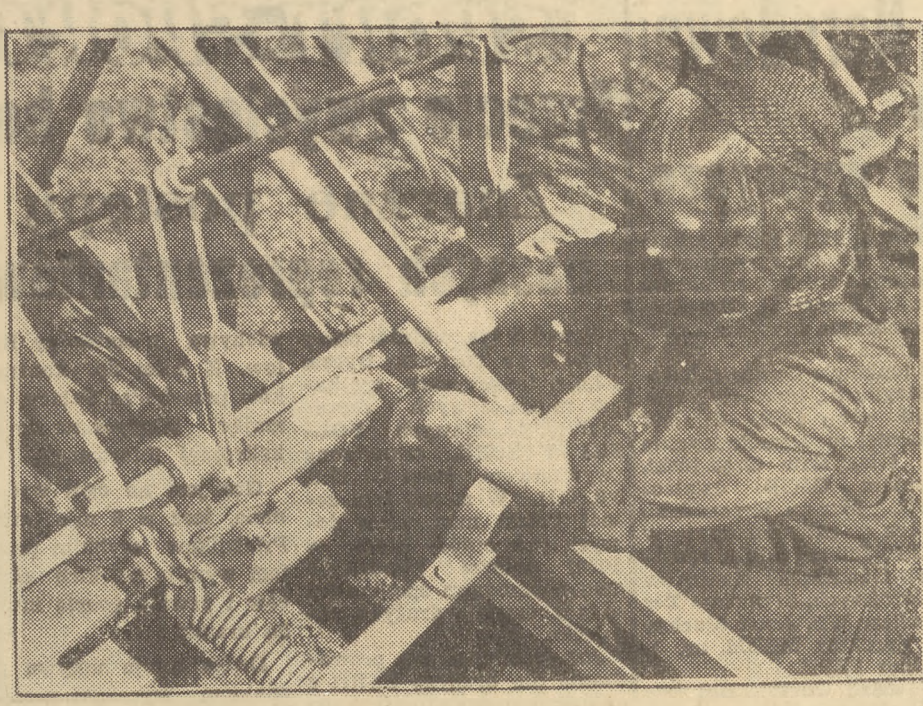
TYGODNIK • SATYRYCZNY • WYBRZEŻA • TYGODNIK • SATYRYCZNY

Młodzież z s/s »Naroca« na cześć II Zjazdu ZMP

Młodzi marynarze PZM niejednokrotnie już dali dowody głębokiej miłości do ludowej ojczyzny, swego przywiązania do partii i rządu. Obecnie, przed II Zjazdem ZMP młodzi marynarze czynnym produkcyjnym wstąpią do wielkiej wyprawy w życie organizacji ZMP.

Na statku s/s »Naroca«, jako pierwsza podjęła zobowiązanie młodzież maszynowni. Pancerze H. JASTYNSKI i L. SKWIERCZ oraz maszynowy S. SZYMANOWSKI w celu przyspieszenia remontu statku postanowili wymalować pomieszczenia maszynowni i kotłowni.

W ślad za nimi pośpieszyli J. SWIDER, P. FLAGA i E. KLEPECKI, zobowiązując się przepracować w październiku dodatkową 120 roboczogodzin. Załoga hotelowa: mł. stewartki ST. LIS i A. HOJMAN i kucharz M. CWAJDA postanowili wymalować kuchnię i pentry, zaszczeniwszy 100 roboczogodzin.



Nowy podział administracyjny doniosłym krokiem w realizacji wskazań II Zjazdu

Wskazania IX Plenum i II Zjazdu naszej partii, wytyczące kierunek szerokiej reformy administracyjnej — terytorialnej, której głównym celem jest pełniejsze zaspokojenie potrzeb mas pracujących, dalszy rozwój naszej socjalistycznej gospodarki w mieście i na wsi.

W oparciu o te wskazania oraz na podstawie doniesień uchwały Sejmu PRL z 25 września br. przeprowadzony został nowy podział administracyjny w województwie gdańskim. Projekt tego podziału, będący wynikiem blisko 7-miesięcznej pracy wojewódzkiej, powiatowych i gminnych komisji został zatwierdzony przez Wojewódzką Radę Narodową na jej ostatniej sesji.

W opracowaniu projektu oprócz członków komisji podziału terytorialnego wzięli udział tysiące mieszkańców, a zwłaszcza chłopów naszego województwa.

Omówieniu projektu poświęcone były sesje powiatowych i gminnych rad narodowych, a także zebrania gromadzkie. Na zebraniach tych chłopów szeroko dyskutowano nad projektami granic nowych gromad, wnosząc do nich wiele istotnych poprawek i uzupełnień. Zatwierdzony ostatnio projekt uwzględnił ponad 200 takich poprawek.

Mieszkańcy wsi mówią o utworzeniu nowych gromad i zbliżających się wyborach do gromadzkich rad narodowych, podkreślali swoje zaangażowanie w przeprowadzenie reformy i pełne dla niej poparcie. Nowy podział uwzględnił bowiem żywotne interesy ludności i likwiduje w dużej mierze pozostałości kapitalistycznego ustroju.

Wiadomo, że dotychczasowy podział kształtował się na przestrzeni dziesiątków lat w sposób korzystny dla klas eksploatacyjnych, dla obszarów wiejskich i burżuazji. Często granice miejscowości pokrywały się z granicami majątków obszarowych, a rozwój gospodarczy wsi i miast był uzależniony od żywotnego, bezplanowego rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Podział, więc który oddzielił ich w spójność po raz pierwszy, wyzyskiwaczy, nie odpowiada ani interesom ludności, ani potrzebom bujnie rozwijającej się naszej gospodarki narodowej.

Dotychczasowy podział cechuje wiele rażących dysproporcji. Oto kilka przykładów. Podczas gdy przeciętna powierzchnia powiatu w naszym województwie wynosi 600 km kw., powiat malborski liczy nie wiele ponad 100 km kw. Natomiast pow. wejherowski jest blisko trzykrotnie większy.

Podczas, gdy licząca 1700 mieszkańców miejscowość Tolkicko w pow. elbląskim korzysta z przywilejów ustroju miejskiego, Rumia — Zagórze, w której mieszka 11 tys. mieszkańców, była gromadą.

Dysproporcje występują jeszcze jaskrawiej przy porównaniu ze sobą dotychczasowych gmin. Obszar gminy Janowo w pow. kwidzińskim wynosi 26 km kw., podczas

gdy gmina Wejherowo-Wieś posiada ponad 10 — krotnie większą powierzchnię. Jeśli idzie o ludność to jest ona w gminie Wejherowo — Wieś liczebniejsza 24 razy. Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej.

W województwie gdańskim zaprojektowano ogółem 254 nowe jednostki administracyjne, w tym 246 gromad wiejskich. W myśl projektu, który przedłożył Wojewódzkiej Komisji Podziału Administracyjnego tow. SZE LIGA przedłożył na ostatniej sesji WRN — Rumia i Władysławowo otrzymają ustrój miejski, natomiast Łysica, Czarna Woda, Reda, Jastarnia i Maszewo — ustrój osiedlowy.

Przewiduje się ponadto przeprowadzenie niektórych zmian terytorialnych. Np. zmniejszony zostanie zbyt wielki obszar Leby (5024 ha) zamieszkany przez zaledwie 2 tys. mieszkańców. Władze miejskie Leby, które zajmowały się w dużym stopniu zagadnieniami rolnymi, gubiły z widzenia sprawy podstawowe dla miasta. Obecnie braki te można będzie usunąć.

Zmniejszony zostanie również nadmierny obszar miasta Sztumu. Jednocześnie obszar innych miast zostanie powiększony. Odnosi się to do Malborka (do którego zostanie włączona gmina Kaldowa), Elbląga, Wejherowa i Gdańska. Powiększenie obszaru tych miast umożliwi mieszkańcom osiedli podmiejskich korzystanie z urządzeń miejskich. Ponadto na terenie byłych osiedli powstawać będą w szybszym tempie punkty sieci handlowej, placówki kulturalne itp.

Dużej wagi posunięciem jest przygotowanie projektu podziału Gdańska na trzy dzielnice: Śródmiejską, Portową i Wrzeszcz. Władze nowych dzielnic będą mogły lepiej wnikać w sprawy ludności pracującej, w jej potrzeby i potrzeby. Utworzenie trzech dzielnic przyczyni się do jeszcze szybszego niż dotychczas rozwoju gospodarczego i kulturalnego naszego miasta.

Projekt przewiduje ponadto szereg innych zmian (jak np. zmiany granic powiatów), zaprojektowanych w oparciu o analizę stanu połączeń komunikacyjnych oraz z myślą o likwidowaniu dysproporcji, o których już wspominaliśmy poprzednio. Tak np. nowa gromada Kleszczewo-Kosciarskie zostanie utworzona na terenie pow. starogardzkiego, a nie kosciarskiego. Podobnych zmian jest więcej.

Zatwierdzenie projektu nowego podziału administracyjnego, to doniosły wydarzenie w życiu ludności naszego województwa. Stanowi ono jednak dopiero początek ogromnej pracy, która stoi przed organizacjami partyjnymi i społecznymi, aparatem rad narodowych i całym aktywnym. Zaprojektowana re

forma nie będzie bowiem działała samoczynnie i trzeba jak najprędzej przystąpić do wcielania jej w życie.

Ważnym zagadnieniem, które stoi przed prezydentami wszystkich powiatowych rad narodowych, jest skontrolowanie stanu gotowości przyszłych siedzib gromadzkich. Tam gdzie prac tych nie doprowadzono jeszcze do końca, a są takie miejscowości w naszym województwie, konieczne jest zwiększenie wysiłku, bardziej skuteczną pomoc ze strony powiatowych rad.

Nowy podział administracyjny wymaga poprawy sieci punktów handlowych i usługowych. Wprawdzie większość nowych gromad posiada niezbędne urządzenia gospodarcze i usługowe, są jednak gromady, w których istnieje w tej dziedzinie duże braki. Wystarczy podać dla przykładu, że podczas gdy na 50 gromadach jest 5 i więcej różnych punktów usługowych, to w 35 gromadach punktów takich nie ma wcale. Muszą one zostać w szybkim czasie uruchomione.

Pilnym zadaniem jest uruchomienie 34 punktów telefonicznych, otwarcie nowych świetlic, dalsza rozbudowa szkół, placówek służby zdrowia, aptek itp.

Weszliśmy w okres kampanii przedwyborczej, której towarzyszyć będzie szeroka, ogólnonarodowa dyskusja, zmierzająca do dalszej demokratyzacji naszego życia państwowego, do dalszego prawienia pracy rad. Niezależnie w tej dyskusji wzmaga szeroki udział mieszkańców woj. gdańskiego, niezapominajmy o głosach i wkład pracy przyczyni się do szybkiego wykonania zadań związanych z wcielaniem w życie doniosłej reformy podziału terytorialno — administracyjnego.

Z. Woj.

Bilans cieplny umożliwił właściwą gospodarkę węglem

Życie węgla przez przemysł i gospodarstwo prywatne wzrosło u nas, w przeliczeniu na jednego obywatela, z 736 kg w roku 1937 do 2600 kg w roku 1954. Jest to najwyższe zużycie ze wszystkich krajów kontynentu europejskiego.

Ten wielki wzrost zużycia węgla nie wynika tylko z rozbudowy przemysłu i ze zwiększającego się dobrobytu społeczeństwa — ale w znacznym stopniu z dużego jeszcze marnotrawstwa i nieekonomicznej gospodarki opalem, z braku bilansów cieplnych, które umożliwiłyby realne planowanie zużycia.

Stwierdzić to może przykład Zakładów Przemysłu Tłuszczowego im. gen. Wróblewskiego w Gdańsku-Lemnie.

W zakładach wraz ze wzrostem produkcji ustawicznie wzrastało zużycie pary i wytworzyła się sytuacja, że 2 istniejące kotły o powierzchni ogrzewalnej 430 m² nie nadążały już z jej

Zapomniano o kontroli wykonania

60 proc. załogi Wydziału Remontu i Naprawy w Stoczni im. »Komuny Paryskiej« stosuje metodę Klajki. W tym wydziale szczególnie wyróżnia się grupa ob. TRZECIAKA, ob. ob. ANTONI NAWROT, JAN WOJCIECHOWSKI, SZCZEPAN SKIERKA i inni postanowił przy pracy na jednym ze statków zaszczyć 90 m blachy oraz 96 m blachownika przez dokładne i staranne wykonanie każdej operacji i zmniejszenie odpadów.

Obecnie w okresie przed konferencją partyjną — ekonomiczna wzmaga się w naszej stoczni ruch zobowiązań produkcyjnych. Jednak aktywny związek — rad, oddziałowe i komisje odpowiedzialności za realizację zobowiązań, a tym samym nie przychodzi z pomocą, brakiem, które mają trudności. Aktywny związek wspólnie z kierownictwem technicznym wien przysięść z jak największą pomocą realizatorom zobowiązań. Tylko wtedy ruch odpowiedzialności będzie mógł się należyte rozwijać.

MARIAN POPIELARZ korespondent

Nasz Konkurs

„POZNAJ Związek Radziecki — kraj naszych przyjaciół”

Jak brzmią nazwiska tych sławnych wychowawców?



28 Autor znanych u nas książek „Poemat Pedagogiczny” i „Chorągwie na wieżach” oraz szeregu prac naukowych z dziedziny wychowania dzieci i młodzieży. Obserwacje swoje opublikował zwłaszcza jako kierownik kolonii im. Gorkiego i komuny dziecięcej im. F. Dzierżyńskiego. Zmarł 1 kwietnia 1939 r.

30 Niezłomny bojownik o komunizm, bliski współpracownik w walce i pracy Leńska i Stalina. W r. 1938 mianowany został przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Zmarł 2 czerwca 1946 r. Jego artykuły i broszury jak np. „O agitacji politycznej” miały wielkie znaczenie dla wychowania aktywistów pracy społeczno — politycznej.

Kupon Nr 10 Konkurs

»Poznaj Związek Radziecki — kraj naszych przyjaciół«

UWAGA uczestnicy konkursu!

Dzisiaj zamieszczamy ostatnie zadania konkursowe i ostatni 10 kupon. W jednym z najbliższych numerów zamieścimy arkusz, na który należy nakleić 10 kołowych kuponów konkursowych i wpisać w odpowiedniej rubryce 30 rozwiązań zadań, po czym wysłać je na adres redakcji (Targ Drzewny 3/7). Termin nadsyłania rozwiązań mija z dniem 25 b.m.

Czytelnicy praca

PROPONUJEMY...

Od roku ulica I Armii Wojska Polskiego w Gdyni oświetlana jest jedynie reflektorami przejeżdżających samochodów. Zdaniem Prezydium MRN w Gdyni jest to wystarczające oświetlenie, gdyż mimo licznych interwencji nie nie zrobiono, aby zainstalować przynajmniej kilka lamp. Proponujemy to warszawskim Wydziału Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN w Gdyni, aby w godzinach wieczornych przejeżdżających samochodów, Zdaniem Prezydium MRN w Gdyni jest to wystarczające oświetlenie, gdyż mimo licznych interwencji nie nie zrobiono, aby zainstalować przynajmniej

Na pułackiej wyspie Opowiadają marynarze s/t »Praca«

— A między jedną popijawą a drugą słuchali radiostacji amerykańskich.

— Dni mijały i Mundzio jakoś nie przychodził z decyzją ich zdania. Załoga szła głodna na wachty, oficer KO szedł do ustępu w towarzystwie anioła-stróża, kapitan skarżył się na nerwy i chwalił amerykańskie życie. A już najwięcej to mówił o lodowcach. Nie wiem, co mu te lodówki tak nagle zaimponowały. „W Ameryce” — mówił — to chociaż lodówki mają, a u nas? — A propos — mówi — a propos, czy panowie słuchali ostatnich wiadomości? W Polsce wykonanie planu 6-letniego zostało przerwane, bo realizacja okazała się niemożliwą... coś podobnego, co? Takimi wiadomościami raczył nas pan kapitan.

— W tym czasie zabronili nam słuchać Szanghaju i Moskwy. Zabronili nawet na głosniki puszczać nasze płyty z adaptacją.

— Kapitan mówił, że go ta muzyka bez przerwy doprowadza do szału. On tego nie jest w stanie znieść. A myśmy przecież nastawiali płyty nasze, polskie, żeby trochę się rozweselić i być bliżej Polski. Ale on tego właśnie nie mógł znieść.

— No, nie. Zebrania odbywały się często. Wachty odbywały się normalnie i praca na statku też. Czyszczenie kotłów, konserwacja maszyn. Żeby był w każdej chwili gotowy do odjazdu.

— Przecież kiedy przyjechał na statek ten ich admirał, żeby wszystko sobie obej

10) wy. Przecież on z całą pewnością wiedział, że statek zostanie skonfiskowany. I, oczywiście, nie mógł tego znieść. On miał przecież takie słabe nerwy... No i zaprowadził nas do tego hotelu.

— Hotel Tu Ku.

— Pierwsze piętro zajęte przez czang-kaiszkowców. Wchodzimy na drugie. „Tu — mówią — będziecie mieszkać — tu będziecie lepiej, zdrowiej warunki. Na statku jest statek wysoka temperatura, tu będziecie się czuli lepiej. Odpoczniecie i wróćcie z powrotem”.

— No i zaczęło się życie hotelowe. Teraz o człowieku tak się podobało. Za domem i za statkiem. Przedtem miało się jakie takie zajęcia. Służba na statku, wachty, porządkowanie własnej kabiny. Przecież to był nasz dom. „Praca” była częścią Polski. Teraz naładzie, poczułem się jeszcze bardziej w niewoli. Wypadliśmy z trybu. Teraz można się łatwo zdemoralizować. Oni robili wszystko w tym celu.

— Po drugiej stronie ulicy, naprzeciwko naszego hotelu, był bar „Lulu”. A obok „Paradise”, czyli raj dla amerykańskich marynarzy. Po całych nocach rozlegały się wrzaski pijanych, krzyki kobiet, strzały. Wesoło było w tym „raju”.

— Jednego dnia wyglądałem przez okno na ulicę, a tam, z baru „Lulu” kiwała do mnie rękami kobiety i śmieja się do mnie. Wołają „don't you remember, darling?”. A więc, czy nie przypominam sobie? Przecież tak, poznaję, stare znajome, jeszcze z tamtego towarzyskiego wieczorku, damy z najlepszego towarzystwa. Te niby żony wyższych oficerów, które nas ciągnęły do tańca i kazały robić przyjemność mi nie do obywateli... A niechże was... Znowu zapraszają, ale już w innych celach. Możliwe długo czekać. Wybór tego właśnie hotelu też miał swój cel. Dawali nam przecież wyraźnie do zrozumienia, że możemy korzystać z tego amerykańskiego raj.

(D. c. n.)

SPORT-SPORT-SPORT
Trzecie zwycięstwo hokeistów ZSRR
Znaczne postępy
naszych reprezentantów

zwykle zaciętej walce **Wróbel II** mija radzieckich obrońców i po objechaniu bramki kieruje krążek bez pośrednio w siatkę, zdobywając honorowy punkt dla naszej drużyny.

Tempo gry wzrasta w dalszym ciągu. Szczególnie do brze spisuje się drugi atak Polski **Kurek — Nowak — Janiczko** oraz obrońca **Chodakowski**. Następuje długi okres żywej, emocjonującej walki, którą gwizdek sędziego przerywa przy stanie 5:1 dla ZSRR.

Już w 2 min. gry prowadzenie dla drużyny ZSRR z dokładnego podania Ryżowa

Druga tercja upływa p
znakiem wyraźnej przew
gi zespołu radzieckiego, k
ry góruje nad Polakami
równie szybkością, jak
pod względem techniczn
i kondycyjnym

W 2 min. Pantiuchow daje Baulinowi, który w tym czasie jest w pierwszym strzale, zdobywa ten punkt dla ZSRR. Po następnych 3 min. ten sam zawodnik w zamieszaniu

starcie stanie ok. 70 zawodników z Dąbrowskim, Komane Flakowskim, Andrychowski Smółkiem oraz reprezentanta LPZ z innych województw

Trasa raidu prowadzi z Gdańska wzdłuż rzeki Wisły, przez Wrzeszczę, Oliwę i Sopot do Gdyni, następnie powrót szosą z Gdyni do Potulic i dalej wzdłuż morza.

Jelitkowa i Brzeźna. Z ko-
zawodnicy pojadą ulicami Ka-
ciuszki i Grunwaldzką na pl.
Gorkiego w Gdańsku, gdzie zro-
dować się będzie meta.

Starość geuz. 9 spizda Dw
ca Głównego w Gdańsku.

kto obejmi

w gdańskiej

W gdańskiej lidze bokserów trwa walka o punkty. W sobotę na ringu w Gdyni w sali p

ul. Bema walczyć będą Kolej

CO I GDZIE?

Piłka nożna
WRZESZCZ — niedziela go
14.30 na stadionie Budowlany
— mecz o mistrzostwo II L

W przedmeczcu o godz. 13 spotkanie treningowe w hok

GDANSK — niedziela godz. 12.00
na stadionie Stali przy Stoczni

Boks

WRZESZCZ — niedziela go
1! w hali sportowej przy ul.
Słowackiego — mecz o mistr
stwo I Ligi bokserskiej K

Jeździectwo
SOPOT — sobota godz. 13.30

dalszy ciąg jeździeckich
strzostw Polski (II elimina
konkursu skoków przez pr
szkody).

W niedzielę o godz. 13 „mecz“ piłki nożnej koni, a następnie finał konkursu w skakach przez przeszkody i wrę-

Lucznictwo
GDYNIA — niedziela godz.
na stadionie Ogniwa — mistrz

stwa iucznicze Gdyni w trójb-
krótkodystansowym (50, 35
m). Zgłoszenia przyjmują o-
nizatorzy na miejscu przed

Marsze Jesienne
We wszystkich miastach w

Wódzwa gdańskiego przepro-
dzony zostanie w niedzielę
rztu marszów jesiennych.
trójmieście punkty startowe
tych samych miejscach co

PRACOWNICY POSZUKUJĄ

Pracowników fizycznych
węgla, koksu, z wagonów

tychmiast Okręgowe
Handlu Opalem, Sopot,
47/49. Wynagrodzenie w

stawek. Zgłoszenia przy
sonalna,

Glównego księgowego, r
nomistę z wyższym wyk
rutynowanych kalkulac
oraz księgowych - anal

gruntownie RPK i kalk
wą, inżynierów - techn
i metalowych, technikow

metalowej i chemicznej
ślusarzy maszynowych
żują natychmiast Zakła
Pracotorialu w Elblągu

tel. 22-78. Podania i życiorysy składać w dziale kadr. Dla studentów z praktyką mieszkaniową

Uposażenie wg stawek

2 wykwalifikowanych ku-
kierników i 2 garmazero-
Elbląskie Zakłady Gast-
punkci wg umowy zbioro-

funkcji wg umiaryw zbioru
spożywczych. Zgłoszenia
kadr, 1 Maja 17.

kcji tel. 350-41. Dział Miejski
i wpłaty na prenumera
meracie pocztowej zł 5.—

Wydawca RSW „Prasa” — Redaguje Kolegium — Reakcja: Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, — Red. Naczelny tel. 3315-73, — Sekretarz Redakcji tel. 330-41. Dział Miejski 330-41. Centrala 330-41 i 40-27 ze wszystkimi działami. Red. nocna 335-57, — Administracja Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7. Biuro Ogłoszeń Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, tel. 335-80. — Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przysyłają wszystkie urzędy pocztowe oraz „listonosze”. Zamówienia na prenumeratę zakładową PPK „Ruch”. Opłata miesięczna wynosi w prenumeracie zakładowej zł 3.50. W prenumeracie pocztowej zł 5.— Druk GZG Gdańsk. Nr zam. 3062 — W-5-12382